AK-47, Jest mi wstyd

Haa...
Daj spokój
Co to było?

Kolejna doba oczy się nie zamykają, szare twarze łkają,
Oczy łzawią, bo szare twarze o siebie nie dbają na hajs się zadłużają
I hajsu nie spłacają bo hajsu na dług nie mają.
To ćpają, palą, po (?) walą ile wlezie.
Nocami się błąkają po klatkach przy parapecie,
W piwnicy na bloku, na ulicy czy w toalecie
Ile było ecie pecie dobrze wiecie o czym mówię.
Więc jak spłacić długi, szybka dycha na szlugi
Półtora tysiąca zgarniesz lub punkt drugi
Wyłapiesz półtora roku w dodatku nie masz papugi
Która opcje wybierasz, druga wybierze głupi
Robiłem to samo w zimę i w lato,
Parę lat i co ty na to wstyd mi za to
Robiłem tak do czasu aż znalazłem się za kratą
Teraz żyje choć ciężko żyć to wiem, że warto.
Nie raz widziałem osobę do muru przypartą
Bez wyboru, to w dłoni z jedną kartą,
Miała szanse to wolała żyć w pogoni za pogardą,
Ma, tak jak chciała, teraz wszyscy nią gardzą.
Są tacy co sobie radzą mimo wielu akcji
Począwszy od narkotyków do innych atrakcji
Mi ze starych nawyków została jedna (jedna, jedna)
Powrót do wspomnień które prowadzą do sedna
Pamiętam jak staczałem się w szybkim tempie
Lałem nieraz po mordzie i sam dostałem po gębie
Choć byłem nieznośnym dzieckiem to wielka siła we mnie (szedłem)
Do celu dojdę nie będę szedł nadaremnie
Teraz prochy i promile są mi obce,
Jestem sportowcem hiphopowcem tak jak chciałem
Dawniej nie pomyślałem, że wydam legalną płytę.
Wydałem, a Ty znajdź to co w niej ukryte

Mojej matuli bardzo współczuje,
Choć uśmiecha się wciąż to wiem co czuję
Choć jest ze mnie dumna to wiele wycierpiała
Miała syna zmorę teraz ma syna jakiego chciała
Czasem siebie się wstydzę i choć widzę brudną ulice
Na której czuć znieczulice, swoich czynów się wyrzekam
I wszystkich to przed Wami przyrzekam,
Że ten grzech będzie mi obcy.
Też go miałeś, ja nie mam, staram się być pomocny
Brałeś, nie biorę i nie używam przemocy
Czasem muszę, losu nie kusze, nie wędruję w nocy,
Nikt teraz nie wychodzi z domu bez batona lub kosy
Aż się jeża na głowie włosy, nawet po słowie posyp
Znam je na wskroś mam go dosyć ale dozy
Przyjemności nie miałem to pozy
Narkomańskie pamiętam jak dziś bo sam tak stałem
Wygięty w chińskie osiem każdy kurwa nie w sosie
O losie dlaczego z takimi mordami to się
Zaprzyjaźniłem, bo każdy beton miał w nosie
Pozdrawiam cała zgraje, słyszysz ironie w głosie
Pozdrawiam przyjaciół co idę ze mną w parze
co mnie szacunkiem darzą i których tym samym darze
Nie tych co się cieszą jak poniosę porażkę
Tylko tych co za mój sukces z uśmiechem postawią flaszkę
Wiele się zmieniło , twarze nie są te same
Są nowe na dworze i przy drinku w barze
przy produkcji płyt i przy każdej sytuacji
Jak zgarnę gaże, podzielę się hajsem z tej samej racji

To pomagam jak Wy mi pomagacie, pomagam jak mogę
Jak będzie trzeba to oddam nogę bracie
Daj rękę kochana ja Cie zaprowadzę
Na szczyt góry świata by szczęśliwie żyć razem
By szczęśliwie żyć razem